

TEATR ROZMAITOŚCI  
UL. MARSZAŁKOWSKA 8

DYPLOMACI

TEATR ROZMAITOSCI

ul. Marszałkowska 8

---

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY JERZY KALISZEWSKI

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

# DYPLOMACJI

komediofarsa na motywach komedii p.t.:

„Polityka” Włodzimierza Perzyńskiego

Redakcja programu: Tadeusz Polanowski

---

PRAPREMIERA — CZERWIEC 1963

## D Y P L O M A C I

### CZTERDZIEŚCI LAT TEMU...

Akcja komediofarsy „Dyplomaci” dzieje się w roku 1923... Dziwne to były czasy. Po 150 latach niewoli Polska jest niepodległa i — demokratyczna. Chyba tylko po to, ażeby zaakcentować ową niepodległość, młode państwo zaczęło na swój byt od wyprawy kijowskiej — subwencjonowanej zresztą drogą „pożyczek” przez mocarstwa walczące z tym, co Rosji przyniósł Wielki Październik. Wprawdzie po zawarciu pokoju brzeskiego „subwencje” urwały się nagle, ale posypały się za to oferty kapitału zagranicznego, z których bankrutujące i zrujnowane wojną państwo korzysta bardzo chętnie. Oczywiście przeważnie są to pożyczki konsumpcyjne, bynajmniej nie inwestycyjne. Seria pożyczek zagranicznych rujnujących kraj („zapalczana”!), bo stwarzających koncesje dla kapitału zagranicznego. A próby uzyskania pożyczki na warunkach korzystniejszych, mniej „bezinteresownych”, kończą się tak, jak to podsumowała ówczesna satyra polityczna, która tak przywitała wracającego z Anglii ministra finansów:

Wrócił pan z Anglii  
Wesół i dziarski,  
Lecz co z pożyczką  
Panie Kucharski?

Pono nasz pokarm  
Będzie zbyt jarski,  
Złe z tą pożyczką  
Panie Kucharski!

Pokarm nasz będzie „jarski”... Wiadomo — po staremu i tak przejedlibyśmy wszystko.

Pan Wilson Young ma zostać doradcą finansowym Polski dla uzdrowienia — dosłownie papierowej już waluty — marki polskiej.

Znowu interweniuje satyra:

Bijąc w reklam huczny dzwon  
Jedzie z Anglii mister Young,  
Co nam z pleców zdejmie garb  
I uzdrowi polski skarb  
W godzin cztery, albo dwie...

A co weźmie?! Kto to wie?

Polska była demokratyczna. Racja... Ponad dwadzieścia zwalczających się stronnictw politycznych, zwalczających się tak, że „ażeby nie ośmieszać Polski przed dorastającym już młodym pokoleniem — Sejm uchwała spalić stenogramy posiedzeń z lat 1919—1923, żeby do wiadomości potomnych nie doszło, jak się stronnictwa polityczne ze sobą kłóciły” — kpi satyryk „Muchy”. Jest „demokracja”, ale pod adresem chłopskiego posła pada z prawicy słynny okrzyk: „Do gnoju — chamie — a nie do sejmu!”.

No i chaos gospodarczy... Przyjdzie czas, że nastąpi jakaś stabilizacja i nowa polska waluta otrzyma zadziwiająca relację (jeden nowy „złoty polski” — równa się kwocie jednego miliona osiemset tysięcy dawnych marek polskich), ale — zanim to nastąpi — kraj jest po prostu areną zmagania, na której padają wszelkie dotąd nie notowane rekordy spekulacji, paskarstwa i łapownictwa:

„Dziś Polskę każdy szarpie: chłop, pan, dzie-  
[dzie, kupiec,  
Tragarz, furman, łapownik, i mądry, i głupiec!  
Każdy kabzę rad nabić i pełen pogardy  
Dla tego co uczciwy — chce zebrać miliardy...”



„Podobno Sejm ma uchwalić ustawę o potrącaniu Obywatelowi podatku — z łapówek...”



„Nie będziesz kradł — nie będziesz jadł...”



Płakał robotnik  
Ze mu jest najgorzej,  
Ze — gdy tak dalej pójdzie,  
To się w grób położy.

Rzekł mu na to paskarz  
Spoglądając dumnie:  
„Połóż się do grobu,  
Orżnę cię na trumnie!”

Sejm uchwalił — dla ratowania finansów — nadzwyczajną daninę majątkową. Co z tego? SpekulanCI, dorobkiewiczE i paskarze płacili grosze. Szukać środków zaradczych, rozwiązań? Po co?

Czego my się mamy martwić,  
Ze łajdactwo Polskę zdobi?  
My temu nie poradzimy,  
Niech to Pan Bóg za nas zrobi!

Co się smucić, że waluta  
Wkrótce zamrzć się sposobi?  
My jej tam nie będziemy wskrzeszać,  
Niech to Pan Bóg za nas zrobi!

Czy jest sens wrywać włosy,  
Ze rząd grób dla Polski kopie?  
My zagłady nie wstrzymamy,  
Niech to Pan Bóg za nas zrobi!

A czy nie padł w owych czasach żaden głos protestu, nikt nie wyszedł z koncepcją — oczywiście wymagającą ze strony społeczeństwa ofiar — uzdrowienia gospodarki narodowej własnymi siłami? Owszem — byli tacy. Ale znowu oddajmy głos ówczesnej satyrze:

„Choć huczą codziennie z tej estrady (sejmo-  
[wej])

Przeciwko paskarzom kanonady,  
Choć czasem w cukierni, czy „Kurierze”  
Ktoś na nich nastęka i nagderze,  
Choć prosty robotnik w złości błądy  
Zawarczy: „Ech, wy dranie, trupojady...”  
Choć wszyscy tym bractwem gardzą niby  
I mruczą, że „łotrów zakuć w dyby”,  
To tego na serio nikt nie bierze  
I każdy im rękę ściska szczerze.  
A kiedy się, bracie, wyrwiesz z krzykiem,  
Mówią: „Milcz! Jesteś — bolszewikiem!”

Wystarczy.

„Dziś o godzinie 9-tej odbędzie się odczyt piosła L. R. pod tytułem „Budujemy domek z kart”.

Kilkanaście lat później, w latach okupacji, Zegadłowicz napisze pod tym tytułem sztukę o wrześniu 1939.

„Domek z kart...”



Tak. „Zabawne” to wszystko jest — dzisiaj i nie mogło być powiedziane ze sceny — wtedy, przez Włodzimierza Perzyńskiego w komedii „Polityka”, której wątek stał się załącznikiem komediofarsy Skowrońskiego pt. „Dyplomaci”. To wszystko nie mogło być powiedziane ze sceny nie tylko na skutek „braku odwagi”, czy też

innych przekonań politycznych Perzyńskiego. Po prostu — dla takiego spojrzenia na owe lata Perzyńskiemu brak było perspektywy historycznej, brak mu było wszystkich elementów do pełnej, „prawidłowej” oceny ówczesnej sytuacji politycznej i gospodarczej Polski.

Niemniej — to wszystko jest w tej komedio-farsie tłem, czasem, w którym dzieje się akcja. Ale o „zabawności” komediofarsy decyduje nie „tło”, ale postacie, sposób przeprowadzenia intrygi. Inna jest ona u Perzyńskiego — inna u Skowrońskiego. W „Polityce” Perzyńskiego parą bohaterów jest Adolf i Jadwiga, członkowie dwu przeciwstawnych ugrupowań politycznych, a ojciec Jadwigi, Łazański — postacią raczej epizodyczną. W „Dyplomatach” osiłą i bohaterem intrygi jest Łazański, który w dziwnych i zabawnych okolicznościach robi zawrotną karierę. U Perzyńskiego nie ma też drugiej głównej postaci — kamerdynera Bonifacego, który w „Dyplomatach” jest „spiritus movens” wszystkiego, co się dzieje. Można powiedzieć, że Skowroński rozgrywa partię prawie tymi samymi figurami, ale rola tych figur, sposób rozgrywania partii i wymowa innej tym samym intrygi — jest nowa. Inny też jest adres „Dyplomatów”. Aktualne dzisiaj i trochę... na czasie jest to wszystko, co dotyczy zagadnienia — uczciwości, tego, co i dzisiaj nie jest najsilniejszą stroną pewnych środowisk. „Zdeprawowała nas wojna, zaborcy...”

Cóż? Śmiejąc się na „Dyplomatach” — poprawmy nasze obyczaje.



Jeszcze jedno. Pisał Boy przed czterdziestu laty:

„...Czy zamiast wypełniać repertuar teatralny w trzech czwartych obcymi utworami, nie można by — wzorem epoki Stanisławowskiej —

zacząć znowu hołdować polskiej komedii czy krotchwilii, adaptując, wlewając póty swoją treść w inne formy, aż sama się skrzepi i zakwitnie znowuż bujnym własnym życiem, jak bywało?

(...) Jestem pewny, że nieraz na takiej kanwie mógłby powstać utwór lepszy od dawnego oryginału. Pozwalam sobie tedy rzucić tę myśl do rozważli dyrektorów teatrów, czy — w pewnych zakresach — nie było by wskazaniem wrócić się do owej „lokalizacji” dziś zdyskredytowanej, którą jednak nie wahali się posługiwać niegdyś najtężsi pisarze, i która — w dziejach literatury — wydawała później tak szczęśliwe owoce. Rzecz prosta, że ta delikatna operacja nie mogłaby być robiona na dziko i że wymagałaby wielkiego taktu w wyborze, jak również talentu i kultury literackiej w wykonaniu”.

Otóż komediofarsa „Dyplomaci” powstała właśnie w ten sposób, że obecny dyrektor i kierownik artystyczny teatru „Klasycznego” i „Rozmaitości” Jerzy Kaliszewski zaproponował Skowrońskiemu „Politykę” Perzyńskiego jako pomysł tematyczny. „Politykę” Perzyńskiego, która przed czterdziestu laty przyniosła świetnemu autorowi „Aszantki” i „Szczęścia Frania” jeszcze jeden sukces, ale która — nie jest to przypadek — nie pojawiła się już po wojnie, mimo ogromnego szacunku dla pisarstwa Perzyńskiego, w repertuarze scen polskich,



Co pisała polska prasa satyryczna („Mucha”, „Szczutek” itp.) — w latach 1922—23?

(I)

3 stycznia. Pisma prawicowe nawymyślały lewicowcom od szubrawców, a pisma lewicowe prawicowcom od draniów.

17 stycznia. Podczas zebrania kulturalno-oświatowego w Podbipiętówce rozbito słuchaczom przeciwnych obozów 39 głów, wybito sto zębów i wydarto 12 kilo włosów.

4 lutego. W Sejmie suwerennym poseł posłowi powiedział: „ty złodzieju”.

18 lutego. W odpowiedzi na epitet otrzymany w dniu 4 lutego, poseł obarczony obelgą „ty złodzieju” urwał przeciwnikowi pół lewego ucha.

6 marca. Na podniosłej uroczystości otwarcia Akademii Wiedzy Scislej doszło do wzajemnej bójki. Wytoczono przy tym 142 i pół litra krwi ludzkiej.

22 maja. Komisja do Spraw Podniesienia Rozwoju Umysłowego w Polsce na ostatnim plenarnym posiedzeniu, wskutek różnicy zdań wśród członków, biła się przez 20 minut nogami od krzeseł. Rezultat: 20 dużych i 82 małe dziury w uczonych głowach.

1 czerwca. Obrady sejmowe w sprawie założenia w Polsce 4-ch nowych uniwersytetów były bardzo burzliwe. Cztery karetki pogotowia zajeżdżały do Sejmu na Wiejską, każda po 5 razy.

16 czerwca. Pierwsze zebranie przedwyborcze odbyło się bardzo gładko i spokojnie. Zanotowano zaledwie 27 zabójstw na tle odmiennych przekonań partyjnych.

4 lipca. Cisza w kraju nadzwyczajna. Wiece z udziałem posłów z przemijającego Sejmu płyną w spokoju — aczkolwiek felczerzy małomiasteczkowi zarabiają na każdym wiece po 1.000.000 marek za bandaże i opatrunki.

10 sierpnia. Prezes stowarzyszeń, były minister, doktor czworga praw i kierownik wielkiej partii politycznej w Polsce, odezwał się onegdaj w salonie u księcia Fajtańskiego w te słowa do lidera partii przeciwnej: „chodź no tu bliżej, ty małpo afrykańska, a tak cię lunę w pysk, że ci 96 zębów \* z paszczęki wyleci”.

29 sierpnia. Z powodu ożywionej, aczkolwiek z wielką kurtuazją prowadzonej agitacji przedwyborczej podrożały kije, drągi i kłonicie o 1290 procent.

11 września. W gazetach zamieszczono następujące ogłoszenie: „Klub polityczny pod nazwą: *Cisza, Rozwaga, Łagodność i Prawo* przyjmie jeszcze do pięciu tysięcy czynnych członków. Siła umysłu zbyteczna, siła pięści — *conditio sine qua non*”.

24 września. Zdrowa a kulturalna agitacja przedwyborcza rozrasta się po Polsce. Cena arniki dochodzi do 10.000 marek za buteleczkę, jeden funt waty do bandaży — 25.000 marek.

6 października. Wyszedł „Podręczny słownik andrusowskich wyrażań do użytku parlamentarnego i prywatnego” w ilości 50.000 egzemplarzy. W ciągu dwóch dni cały nakład wyczerpany.

\*) Czcigodny pan prezes nie zna się na anatomii ciała ludzkiego. Człowiek w najlepszym wypadku może mieć tylko 29 zębów.

29 października. Ostatni, imponujący powagą i ładem, wiec przedwyborczy odbył się w Krakowie na moście na Rudawie. Z mostu nie pozostało ani kawałka. Z uczestników wiecu pozostało dwóch przy życiu, inni w ilości 11.462 osób umarli spokojnie.

13 listopada. Jako echo umiejętnie przeprowadzonych wyborów na całym obszarze Polski zakłada się w naszym kraju 12 fabryk sztucznych rąk i nóg.

11 grudnia. Wielka uroczystość na placu Trzech Krzyży w Warszawie nacechowana wykwiem i powagą.

16 grudnia. Z powodu wieści o wyborze pierwszego Prezydenta Niepodległej Polski strzaly na wiwat...



SEJM UCHWAŁIŁ NADZWYCZAJNĄ DANINĘ PAŃSTWOWĄ CELEM RATOWANIA FINANSÓW

Wlazi kotek na płotek  
I mruga  
Ładna to ustawa  
Niedługa!

Tłum ludzi słysząc to  
umyka  
Czym prędzej swe skarby  
zamyka.

I wrzeszczą „Ojczyznę  
Kochamy,  
Lecz ani grosika  
Nie damy”!

MĘDRCY Z ENDECJI

Przed wolnym handlem rozważne przestrogi  
Nie były widać straszdyłami z bajki,  
Bo szmer się w kraju rozlega złowrogi  
I w różnych miejscach wybuchnęły strajki.  
Nowe żądania o podwyżkę płacy  
Nieprzeliczonym powstają szeregami,  
Z trudem związane rwą się nici pracy,  
Która szła niemal już normalnym biegiem.

Puszczono bractwu paskarskiemu wodze  
I oto hula, niczem nieujęte;  
Zadnej przeszkody nie znajdując w drodze  
Pasie swe brzuchy, podłym zyskiem wzdęte,  
A pracujący duszą się ludziska,  
Widma im nędzy siadają na karki,  
Drożyna w kleszczach coraz bardziej ścisła  
I już na wagę trzeba liczyć marki.

Jakież przy ciężkiej społecznej niemocy  
Mędrców z endecji są środki zaradcze?  
Oni na wszystko, ciemne ptaki nocy,  
Mają lekarstwo carsko-samowładcze.  
Współwinni paska, frond i sabotaży,  
Z duszami kruków, mózgami ślimaków,  
Wzdychają dzisiaj z przestraczem na twarzy:  
„Ach, czemu polskich nie mamy kozaków?”

Rząd w swych gazetach wzywają do czynu,  
Do pokazania „silnej, męskiej” dłoni,  
Czyli, by przelał krew szarego gminu,  
Żeby spokojnie mogli trawić oni.  
Snią ciągle dawne niewolnicze czasy,  
Ku nim z tęsknotą wracają ukryta,  
A w społeczeństwie uznają dwie klasy,  
Nierówne w prawach: bijącą i bitą.



## IDA

A wyście myśleli co?  
 że Polską rządzić będzie kto?  
 Cierpiętniki? Konspiratory? Wariaty?  
 co mierząc siły zamiarem,  
 do walki rwały się z carem  
 i brały baty?  
 A może dzisiaj zbiór ustaw  
 jakiś tam Konrad czy Gustaw  
 pisać nam chciałby?  
 Wodę wam na lby!  
 Czas skończyć z romantyzmem:  
 Chcecie czy nie chcecie,  
 Polska musi być państwem jak inne na świecie...  
 Rządzić nią musi i rządzić nią będzie  
 ten sam „typ”, co rządzi wszędzie.  
 I oto idą. Idą z różnych stron,  
 zbierać wolności plon  
 te wszystkie, co wielkim głosem  
 uczyły nas zgody z losem,  
 te, co nam dawały wzór,  
 że i pod carskim knutem napchać można wór;  
 ...co się lękały Polski niepodległej,  
 co wschodnich rynków strzegły,  
 te, co na epok przełomie  
 skamlały o autonomię...  
 Idą rozumne, poważne, spokojne...  
 co przepaskowały największą w dziejach wojnę:  
 pasibrzuchy, sklepikarze,  
 prawi wolności żniwiarze,  
 znawcy życia, realści.

\*

Tak się poetów sen iści.



Dziś Polskę każdy szarpie: chłop, pan, dziedzic,  
 [kupiec  
 Tragarz, furman, łapownik! I mądry, i głupiec.  
 Każdy kabzę rad nabić i pełen pogardy  
 Dla tego, co uczciwy — chce zebrać miliardy,  
 Byle mieć błysk pewności, że w gromu godzinie,  
 W chwili głodu lub wojny — on jeden nie zgi-  
 [nie,  
 On jeden ocaleje na fali, jak korek,  
 Przez miliardy, co złupił, przez napchany worek.

O! głupi, nędzni ludzie, co rwąc jak hieny  
 Grabicie biedną Polskę podbijając ceny.  
 O! głupi, nędzni ludzie, co wam we łbie świ-  
 [ta?

Ze jeśli ponad Polskę zagłada zawita,  
 Jeśli kraj nasz nieszczęściem wielkim będzie  
 [smagan,  
 Jeżeli wszechpotężny przeleci huragan,  
 Jeżeli zaczną walić pioruny i gromy,  
 Co warte wasze wory, wasze akcje, domy?

Nic nie znaczą! To wszystko straszna chwila  
 [zwali,  
 Grom zniszczy, burza zwieje, piorun do cna  
 [spali!

Czy nie lepiej nie szarpać, nie nabijać wora,  
 Aie starać się leczyć Ojczyznę, gdy chora?  
 Bez krzywdy! Bez paskarstwa! Bo to, co sie  
 [dzieje,

Wskazuje, że się w Polsce potworzyły knieje,  
 Knieje pełne trzęsawisk, gdzie łupów niesyta  
 Tkwi banda, której każdy członek to bandyta.  
 Co nawet pół minuty daremnie nie straci,  
 Lecz od rana do nocy obdziera współbraci!  
 Nie pomnąc zgoła o tym, wciąż na zdzierstwa  
 [tropie,  
 Ze i sobie, i worom swym — grób ciemny ko-  
 [pie!





## „DO GNOJU, CHŁOPIE, A NIE DO SEJMU”

(Okrzyk rzucony chłopom, przez prawicę w Sejmie)

W bezsilnej złości, czując koniec władzy,  
Stronnictwa w Sejmie grzęzną coraz bar-  
[dziej.

Wstają posłowie bez maski i nadzy,  
I w swym cynizmie coraz bardziej hardzi,

Przec odrzucają haselka obłudne,  
Którymi dotąd tumanowano wielu

Spośród wyborców w one chwile trudne  
Dróg wyszukania, wiodących do celu.

Oto niedawno brzękło dziwne credo  
W Sejmie, w debatach o posła Zamorskim,

Co, jako działacz, mógłby z wielką biedą  
Posłować chyba w Sejmie.. amatorskim.

W jadzie napaści pod adresem ludu,  
Chłopów, co pragną z przeszłością rozejmu,

I w przyszłość idą, nie szczedząc sił, trudu,  
„Do gnoju” — okrzyk padł — „a nie do Sej-  
[mu!”

Skądże to rozbrzmiał ton owej obrazy?  
Kto dziś zaświecił takim dziwnem słowem?

Czyżby z stronnictwa padły te wyrazy,  
Co się „ludowo” zwie „narodowem”?

Co swą „ludowość” wywiesza na tarczy,  
W słowach swych stroi się w ludu kokardy,

A gdy lud myśleć chce, to się nań warczy  
Takim okrzykiem, pełnym zimnej wzgardy?!

Antoni Słonimski (1922)

## HANDEL WYMIENNY

Pierwsze symptomy tego powrotu do sta-  
rych form życia ukazują się coraz wyraźniej.  
Powoli, Warszawa, tracąc zaufanie do wszelkiej  
waluty, dojdzie po prostu do handlu zamienne-  
go. Już obecnie proceder zamieniania się przed-  
miotami jest rozpowszechniony. Przeciętny in-  
teligent warszawski, żeby kupić sobie buty, mu-  
si sprzedać palto — i odwrotnie, ażeby kupić  
palto, musi sprzedać buty.

Pieniądże odgrywają tu coraz mizerniejszą  
rolę, ażeby bowiem kupić garnitur, trzeba dać  
kilka centnarów papierów (czyli marek pol-  
skich), co ze względu na koszt przewozu lub  
przeniesienia jest mocno niepraktyczne. Już w  
najbliższych czasach będzie się płaciło pracą al-  
bo gotowym produktem.

Spiewak operowy, który zechce sobie kupić  
obuwie, zaśpiewa szewcowi arję z „Lohengri-  
na”. Kmiotek, który będzie chciał iść na operę,  
płacić będzie w kasie świeżymi jajami.

Rzucanie na scenę jaj, albo nawet jak naj-  
bardziej zgniłych śledzi, uważane będzie za  
owację. Właściciel zakładu pogrzebowego, który  
zechce bywać w kabarecie, będzie musiał przy-  
słać kierownikowi teatru trumnę i kilku kara-  
waniarzy. Dentyści po restauracjach, zamiast  
napiwków, będą kelnerom wyrwali zęby —  
albo, co gorsza, czytali patriotyczne wierszyki.  
Każdy doktor wytnie swojemu gospodarzowi, w  
w zamian za lokal, wyrostek robaczkowy. Sto-  
sunki pokomplikują się szalenie. Cóż bowiem  
zrobi stara akuszerka, chcąc kupić kawałek  
mięsa od nieznanego rzeźnika? W tym pier-  
wotnym chaosie, niezmienione jedynie pozosta-

nią stosunki z krytykami teatralnymi: będą oni,  
jak dawniej, pisywali recenzje w zamian za  
obiadki i kolacyjki.

(z tomiku satyr — *Wycieczki osobiste* — wydanego w Warszawie pod pseudonimem „Pro-rok”).

#### PIOSENKA WARSZAWSKIEGO GONDOLIERA

Granda paskarnia  
To tutta racja  
Ludo ogarnia  
Granda wariacja.

Dolaro salto  
Senso caputo  
Obdarto palto  
Ażuro buto.

Kapitalisto tylko indyko  
A robotniko  
Na głodno bryko.

Kolejo drogo  
Per pedes lataj  
Niente pomogo  
Vitos e Rataj.

Chlebo kielbasso  
Kilo moc marko  
O, ciężko czasso  
Lu nas po karku!

Skarbo e goło  
Ke w raju Adam  
Z tokowo doło  
Ja to... chromolo.

#### DO WŁASCICIELA CUKIERNI LOURSA W WARSZAWIE

Najdroższy Loursie — tyś ciągle w kursie:  
Gdzie pełne tłumy — ty ściągasz sumy.  
Powiedz, kochanie — czyś ty jest w stanie  
Nie dając cukru — dać sacharyny?  
Biorąc zapłatę — dajesz herbatę  
Takoż i kawę — zgoła zgorzkniałą.  
W żadnej cukierni — nie ma tych cierni:  
Blikle, Lardelli — na ambit wzięli,  
Dają słodocy — ile kto życzy.  
Popraw się, Loursie — albo włóż w wór się,  
Bo my cię z mostu — w Wisłę po prostu!  
Bo kto nam życie — jawnie i skrycie  
Wciąż w gorycz zmienia — nie wart istnienia!

OJ, RODACY, RODACY...

Nie ma dnia, żeby szanowny Magistrat nie  
zaczął rozkopywać jakiejś ulicy w Warszawie.  
Służebna i wszystkowiedząca fama niesie, że  
to robota różnych stronnictw politycznych, które  
ustawicznie kopią dołki pod sobą.

Jak tak — to wszyscy znajdziemy się „na  
dnie” i nawet nie będzie komu zaśpiewać: *requiescat in pace...*

Chyba usłuźni sąsiedzi... *Ja wohl!*

#### NAGROBEK POSŁOWI

Tu leży poseł. Nigdy nie wpadł w zapał,  
Ani się nie odezwał i — sesje przechrapał.  
Dziś, jeśli w grobie „śpika” sobie palnie,  
Czyni to wreszcie szusznie i — legalnie.

#### TRUDNO O MINISTRA

Prémiera praca jest okrutnie żmudną,  
Bowiem mu o ludzi na ministrów trudno.  
A to stąd pochodzi — muszę wyznać śmiało,  
Ze mądrych brak całkiem, a ucziwych mało.

## WYJASNIENIE

— Czemu u nas tak mało mamy ludzi myślących o polityce samodzielnie, a tak dużo tych, co ulegają namowom różnych polityków?

— Bo u nas, widzisz, w polityce za dużo jest owiec.

— Nie rozumiem; wytłumacz mi to.

— Weź kawałek papieru i pisz:

Postęp —	} owiec
Pepees —	
Lud —	
Narod —	
Prawic —	
Centr —	

Teraz już zrozumiałeś?

## W MINISTERSTWIE SKARBU

Minister do szefa sekcji:

— Panie Iksiński, na blankietach zeznań podatkowych należy dodać jeszcze jedno pytanie.

— Jakie, panie ministrze?

— Czy posiada pan walutę, czy zajmuje się pan szmuglem, paskarstwem lub spekulacją? W wypadku przeciwnym podać środki utrzymania.

P. K. O.

— Co ty na to, że p. Linde, prezes PKO został ministrem skarbu?

— Cieszę się, bo same litery PKO wskazują, że Linde Potrafi Katastrofę Odsunąć, naturalnie katastrofę z marką polską.

Enedecja, z chwilą objęcia steru rządu, zmieniła dawne swoje hasło „Bóg i ojczyzna”, na „Głód i drożyzna”.

## MONIT

Nauczyciel do ucznia:

— Siedz sokojnje, Kukułka, i nie skacz jak dolar!

\* \* \*

— Powiedz mi, co w Polsce jest potrzebne dla unormowania spraw zagranicznych?

— Potrzeba, aby rząd wymówił nazwisko ministra spraw zagranicznych Sejdy na wywrót: adje S.

## MILUSIŃSCY

— Proszę mamusi, czy pan minister skarbu to woda?

— Dlaczego „woda”, moje dziecko?

— Bo mówią, że ma być wylany..

## W SKLEPIE

— Dlaczego panienka nie odpowiada mi, kiedy wchodzę do sklepu i mówię „dzień dobry”?

— Bo teraz mamy demokrację i ja w ten sposób okazuję moją godność osobistą!

## W RADZIE M. ST. WARSZAWY

Radca A.:

— Moi panowie, po jakie lichó zmieniać polskie nazwy ulic Warszawy? Rozumiem, gdy ulicę Kotzebuego przechrzciście na Fredry,

Erywańską na Kredytową, lub Berga na Traugutta. Ale czemu polską nazwę ulicy Czystej zmieniliście na Ossolińskich?

Radca B.:

— Bo zaborcy rozpijali nas wódką „czystą”!

Głos:

— Nie! Bo dostawca tabliczek z nazwami ulic jest zięciem Radcy B.!

\* \* \*

— Dlaczego rząd mówi, że zamykając do więzienia strajkujących, wypełnia właśnie obowiązki konstytucyjny?

— Bo konstytucja zapewnia obywatelowi chleb i dach nad głową.

\* \* \*

Podobno rząd ma uchwalić ustawę o potrącaniu obywatelowi podatku — z łapówek.

\* \* \*

#### HASŁO DNIA

„Nie będziesz brał — nie będziesz miał!”

.....

## Z TEATRU...

### Z RECENZJI TEATRALNEJ

Teatr „Qui-Pro-Quo” wystawił rewietę pt. *Na złamanie karku*. Ktoś słusznie zauważył, że tytuł ten wybornie by się nadawał na nazwę tego teatru ze względu na „architekturę” wejścia, nazwa zaś „Qui-pro-quo” — z uwagi na paradoksalność naszej krajowej sytuacji — jako tytuł rewiiety.

Radzimy rozważyć.

### PRZED PREMIERĄ NOWEJ KOMEDII WŁODZIMIERZA PERZYŃSKIEGO PT. „POLITYKA”

Włodzimierz Perzyński urodził się w roku 1878 w Opcznie. Działalność literacką rozpoczął w czasie studiów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłaszając swoje pierwsze utwory poetyckie na łamach krakowskiego „Życia”.

W roku 1904 napisał na zamówienie Tadeusza Pawlikowskiego swój pierwszy utwór sceniczny: komedię *Lekkomyślna siostra*. W roku 1906 powstała *Aszantka*, w 1907 r. *Majowe słonce*, w 1909 *Idealiści*, w 1913 *Szczęście Frania* (w którym młody aktor Stefan Jaracz zdobył sławę jako Franio) i *Dzieje Józefa*.

Włodzimierz Perzyński jest również autorem powieści oraz wielu zbiorów opowiadań, humoresek i felietonów publikowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” i „Rzeczypospolitej”. Spośród licznych utworów prozatorskich wymienić należy przede wszystkim powieści społeczne: *Sławny człowiek* (1907 r.), *Michalik z PPS* (1910 r.) oraz tom satyr *Kłopoty ministrów* (1921 r.).

## BOY O „POLITYCE” PERZYŃSKIEGO

w związku z atakiem części prasy na autora  
za „szarganie”:

„Jest coś, co rozgrzesza żartobliwe ujęcie przez Perzyńskiego „bolesnych spraw” z zarzutów cynizmu, pesymizmu, lub okrucieństwa, a mianowicie decydujący fakt, że państwowość nasza znajduje się — w zaraniu niemowlęctwa. Robienie nieporządku stanowi najbardziej bezsporny przywilej wieku niemowlęcego i spotyka się zawsze z wyrozumiałym uśmiechem otoczenia...

...Problem to ani tak łatwy, ani też godzien lekceważenia — chwycić współczesne życie na gorącym uczynku oraz przetwarzać na wesołość rzeczy dość smutne...”

### KOMEDIA

— Czy wiesz, że kierownictwo „Komedii” obejmuje dyr. Arnold Szyfman?

— Co ty mówisz? Na Wiejskiej?

— Na jakiej Wiejskiej? Chyba na Jasnej!

— Przecież Sejm jest na Wiejskiej...

— Jaki Sejm! Ja mówię o teatrze „Komedial!”

— Nie chodzę. Czytam sprawozdania sejmowe — wystarczy.

### Z RECENZJI TEATRALNEJ

„...a pani S., grająca rolę Zuzanny, wzbudzała jak zwykle najwyższy zachwyt swojej najbliższej rodziny”.



WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

## OGŁOSZENIA.

### OGŁOSZENIE

„Do istniejącego od 2 tygodni nowego Rządu, czyli interesu większościowego pod firmą: Witos, Głabiński, Dubanowicz i Sk-a, poszukuje się wspólnika z kapitałem 100.000.000 funtów szterlingów lub 500.000.000 dolarów, bez udziału czynnego. Łaskawe oferty z podaniem warunków odwrotnie, bo czas nagli!”.

Czyli — szukamy jeszcze jednej pożyczki zagranicznej...

### OGŁOSZENIE

Mamy honor donieść, iż sklepy nasze otrzymały zupełnie nowe transporty nieuprzejmości i niegrzeczności, które w najlepszym gatunku w każdej chwili klienci nasi otrzymywać mogą.

Zjednoczone  
Sklepy Warszawskie

### OBWIESZCZENIE

Ostrzega się ludność m. Warszawy, ażeby unikała domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście 40, gdyż z powodu strachu, który ogarnął znajdującą się tam redakcję „Kuriera Warszawskiego”, przed widmem „polskiego bolszewizmu” — dom ten trzęsie się od fundamentów do dachu i może się łatwo wywrócić!

♦♦♦♦♦

DYREKTOR TEATRU  
JERZY KALISZEWSKI

Okladkę projektował Henryk Chyliński

TEATR RÓZMAIŃC I

ul. Marszałkowska 8

---

---

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY JERZY KALISZEWSKI

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

# DYPLOMACI

komediofarsa na motywach komedii  
p.t.: „Polityka” Włodzimierza Perzyńskiego

Redakcja programu: Tadeusz Polanowski

6

---

PRAPREMIERA — CZERWIEC 1963



ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

# D Y P L O M A C I

komediofarsa w trzech aktach

(na motywach komedii pt.: „Polityka” Włodzimierza Perzyńskiego)

Obsada:

(osoby według kolejności ukazywania się na scenie)

ŁAZAŃSKI . . . . .	ANDRZEJ BOGUCKI
BONIFACY . . . . .	{ ALFRED ŁODZIŃSKI
JADWIGA . . . . .	{ ZYGMUNT MACIEJEWSKI
LINOWSKA . . . . .	JADWIGA BARAŃSKA
BURSKI . . . . .	OLGA BIELSKA
FRANCISZKA . . . . .	BERNARD MICHAŁSKI
KIEŁBIKOWSKI . . . . .	MARIA KRAWCZYKOWNA
SZPAKOWSKI . . . . .	ANDRZEJ ZARNECKI
KROTOWSKI . . . . .	TADEUSZ CHMIELEWSKI
MINISTER . . . . .	ZBIGNIEW PRUS
CZŁOWIEK . . . . .	{ WŁADYSŁAW SURZYŃSKI
	{ RYSZARD KIERCZYŃSKI
	KAZIMIERZ DĘBICKI

Rzecz dzieje się w roku 1923 w Warszawie

Scenograf:  
JERZY ZARUBA

Reżyser:  
JADWIGA CHOJNACKA

Asystent reżysera: Zbigniew Prus

Kierownik literacki: ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

Kierownik muzyczny: ZOFIA ŁOSAKIEWICZ

REPERTUAR:

TEATR ROZMAITOŚCI  
ul. Marszałkowska 8

Z. Bystrzycka: CZY TO JEST MIŁOŚĆ?

H. Ibsen: DZIKA KACZKA

Z. Przybylski: WICEK I WACEK

Z. Skowroński: DYPLOMACI (na motywach  
„Polityki” W. Perzyńskiego)

w przygotowaniu:

A. Czechow: SKŁÓCENI Z ŻYCIEM

TEATR KLASYCZNY  
w Pałacu Kultury i Nauki

J. Słowacki: SAMUEL ZBOROWSKI

W. Szekspir: TYMON ATEŃCZYK

J. Giraudoux:

WOJNY TROJAŃSKIEJ NIE BĘDZIE

w przygotowaniu:

Lope de Vega: JASNIE PAN NIKT

SCENA DZIECIĘCA

wg Andersena: CZERWONE PANTOFELKI

SCENA MŁODZIEŻOWA

W. Bogusławski: LODOISKA

Przedsprzedaż biletów prowadzą wszystkie placówki Orbisu oraz Kasy Teatralne Spatifu (Al. Jerozolimskie 25) i kasy teatrów: Teatr Klasyczny, kasa czynna w godz. 10—19, tel. 3001 w. 2941, Teatr Rozmaitości, kasa czynna 10—19, tel. 84377, 82864.